

Prawie jednocześnie poczęto strzelać do policjantów i żandarmów.

Ci ze swej strony odpowiadali wystrzałami. Tłum rozdzielił się: część powróciła do kościoła, część rzuciła się w kierunku Bagna.



Manifestanci z pl. Grzybowskiego w Warszawie przed sądem: Sz. Kwarto.

Podczas strzelaniny zabito stójkowego posterunkowego na rogu ulicy Bagno; zraniono rewirów: Stanisławskiego i Szulakowskiego oraz stójkowych: Zarachowicza i Domaradzkiego; na ulicy Bagno, podczas ucieczki tłumu, zraniono rewirów Kupego, nadto przestrelono czapkę stróżowi Maliszewskiemu, który stał na posterunku.

Gdy tylko rzęgli się wystrzały z pierwszego tłumu, który niósł sztandar i szedł w kierunku Bagna, publiczność wychodząca z kościoła, zatrzymała się na kruzganku i poczęła wołać: „precz z moją zacyą! chodźcie tu pod Laojan!“.

Wśród tego tłumu byli wyłącznie prawie robotnicy i studenci.

Zobaczywszy policję, manifestanci poczęli wy-

myślać jej, gdy zaś komisarz policji podszedł do kruzganka i zażądał, aby tłum rozszedł się, poczęto rzucać kamieniami, laskami, a nawet rozległo się kilka wystrzałów rewolwerowych.

W tym czasie kościół otoczyła policja i żandarmi, którzy obnażyli pałasze i wzięli w ręce rewolwery.

Pomimo to tłum manifestantów w dalszym ciągu rzucał kamienie i laski, wołając: „precz z mobilizacją“.

Wtedy sprowadzono uprzednio wezwane oddziały wojsk konnych i pieszych na pomoc policji.

I to nie poskutkowało, kamienie i klątwy syły się w dalszym ciągu.

Wojsko natarło na tłum, który wobec tego szukał schronienia w kościele.

Część publiczności wypuszczono z kościoła, kilkaset osób aresztowano, jako podejrzane o udział czynny w manifestacji.

Tymczasem z sąsiadujących z placem Grzybowskim ulic: Próżnej, Bagna, Wielkiej i Świętokrzyskiej, poczęły napływać tłumy, usiłując przedostać się na plac Grzybowski.

Tutaj policja i żandarmerya rozpędzając tłum, posiłkowała się bronią.

Manifestanci ze swej strony również strzelali do policji i rzucali w nią kamieniami.

Najsilniejszy napływ tłumu był od ulicy Bagno i tutaj policja nie mogła powstrzymać manifestantów.

Wtedy na ulicę Bagno posłano oddział petersburskiego pułku piechoty w celu rozpędzenia tłumu.

Widząc nadciągające wojsko, tłum poczęł rzucać w nie kamieniami; rozległy się też strzały.

Na komendę oficera oddział wojska dał trzykrotną salwę w stronę tłumu, zebranego na ulicy Bagno.

Manifestanci ukryci w kościele pozostawali tam do godziny 9 wieczorem, oświadczając, że nie wyjdą, ponieważ obawiają się pobicia ze strony policji.

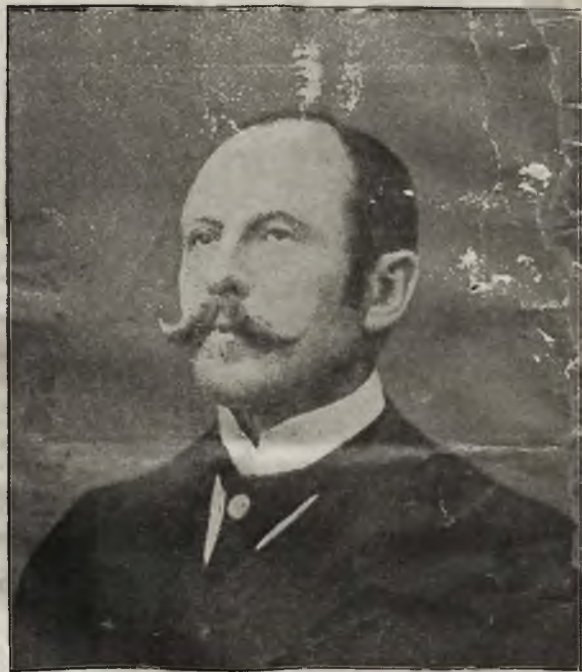
Wreszcie pod wpływem namawiań oberpolicmajstra i księdza Matyszewskiego, opuścili kościół, przyczem wszystkich zaprowadzono do Ratusza, gdzie aresztowano tych z pomiędzy nich, w których policjanci poznawali czynnych manifestantów.

W tejże samej chwili dokonano oględzin kościoła, w którym znaleziono: 1) strzępki porwanych proklamacyj, 2) toczony stalowy sztylet, 3) trzy nabite rewolwery; w jednym z nich brakowało jednego naboju, w dwóch zaś innych znajdowało się 4 i 5 naboju.

\* \* \*

W ubiegłą sobotę po trzydniowych rozprawach zapadł wyrok warszawskiej Izby sądowej w sprawie 6 osób, pociągniętych do odpowiedzialności karnej za udział w powyższej manifestacji.

Są to: Stanisław Miukiewicz, student uniwer-



Polak w służbie francuskiej: Śp. pułkownik Lubański. (Do artykułu na stronie 10)

sytetu w Warszawie, skazany na 8 miesięcy domu poprawczego; Witold Słomczyński, student uniwersytetu w Petersburgu, skazany na rok domu poprawczego; Zygmunt Aleksa, student instytutu weterynaryjnego w Warszawie i Wacław Cnkierski, student, skazani na 9 miesięcy domu poprawczego; Szlama Kwarto, knieć i Antoni Ekert, uniewinnieni.

Podobizny ich podajemy dzisiaj według zdjęć, wykonanych nymylnie dla [redacted] przez warszawski zakład fotograficzny [redacted] Kaczyńskiego.

## Pogrzebany żywcem.

Straszna katastrofa wydarzyła się we Lwowie, w piątek nbiegłego tygodnia. Oto znana tam, położona obok rogatki Zielonej góra piaskowa, usunęła się częściowo wskutek odwilży i piaskiem swym zasypała żywcem jednego z robotników, zajętych w tem miejscu dożywaniem piasku. Katastrofa nastąpiła tak nagle i zsyłała się od razu taka masa piasku, że nawet natychmiastowy ratunek, podjęty przez innych robotników, następnie przez straż pożarną i dwa oddziały wojska, nie mógł być skutecznym. Ponieważ zaś nadszedł tymczasem wieczór, a śmierć zasypanego robotnika, nazwiskiem Hryniaka, nie mogła ulegać wątpliwości, przeto dalszą akcję celem wydobywania zwłok nieszczęśliwego, który został pod masą piasku zagrzebany wraz z wozem i parą koni, odłożono do następnego dnia.

Rozpoczęto ją istotnie w sobotę o wpół do 8 rano, pod kierunkiem jednego z inżynierów miejskich. A była to praca iście szczytowa, której bezskuteczność powiększało prawdziwie magistrackie bezhołowie. Zamiast bowiem zaprząć do roboty kilkunastu ludzi i z wytkniętym z góry planem dążyć od razu do usunięcia większej przestrzeni nagromadzonego skutkiem katastrofy piasku, wzięto do tego kilkunastu robotników, których wysiłki szły na marne, zaledwie bowiem część piasku odkopano, na miejsce to zaczęła się zaraz nowa masa ziemi i brył kamiennych. Kilka razy zdawało się już, że zwłoki będzie można dobyć odkopano bowiem część wozu, ukazała się też zamiała, zakrwawiona głowa ofiary katastrofy i część korpusu. Wnet jednak usuwający się bez przerwy piasek pokrywał wszystko znowu grubą warstwą. Godzina upływała za godziną, ludzie pracujący okryci byli potem, a wynik ich usiłowań równał się ciągle zeru.

Tymczasem na miejscu wypadku gromadziły się coraz to większe zastępy publiczności i gawiedzi, przybyło kilku radnych, kilku lekarzy itd. Zebrani komentowali ka-



Fot. M. Münz.

Pogrzebany żywcem: Zwłoki zasypanego piaskiem na Zielonej we Lwowie robotnika Hryniaka po odkopaniu; obok wdowa (1).